


CZAS KRAKOWSKI
31-150 KRAKÓW
Rynek Kleparski 4

Nr z dn.
1 3 4 1 2 1 3 -06-93

149
Po premierze w Starym Teatrze

E VIVA DELL' ARTE

 Ki diabeł z tej komedii dell'arte! Niemal na pustej scenie potrafi wyczarować świat tysiąca intryg i pomyłek; z wdziękiem obnaża ludzkie słabości i piętnuje mniejsze i większe przejawy głupoty; głaszcząc piękne uczynki i bezlitośnie chłoszcząc szpetne; śmieje się z przywar i z radością wynosi na piedestał zalety. A przy tym bawi i... wciąż żyje!

Giovanni Pampiglione od lat adoruje ten gatunek komedii, rozkwitłej w szesnastowiecznych Włoszech. „Venezia, Venezia” — spektakl według „Bliźniaków weneckich” Carlo Goldoniego, jest popisem reżyserskiej rzetelności i aktorskiej maestrii. Wszystko chodzi tu jak w zegarku. Świetnie pokazane postacie, które choć mają swój konkretny, historyczny rodowód i z góry wyznaczone, wyraźne ramy charakterologiczne, są świeże, barwne i dalekie od — wydawać by się mogło — muzealnych eksponatów. Znakomicie wymyślony, poddany precyzyjnemu rytmowi, ruch sceniczny, wyzwalaający w aktorach wysokiej klasy umiejętności pantomimiczne. Ładne kostiumy autorstwa Jana Polewki, będące twórczym odwzorowaniem tych z barokowej komedii dell'arte. Czy wreszcie muzyka Jacka Ostaszewskiego, trafnie malująca nastrój i dyskretnie komentująca akcję.

Jednak największą siłą przedstawienia Pampiglione jest jego bczbłędna, aktorska trupa. Szymon Kuśmider kreuje podwójną rolę bliźniaków weneckich, błyskawicznie i niepostrzeżenie przechodząc od głupiego i gapiowatego Zanetto, do nieco roztrzęsionego hulaki Tonino. Ściąga jedynie okrycie głowy i spina włosy w harcap, a pokazuje dwie tak różne postacie. Wspaniale! Piękna jest rola Jerzego Święcha, który wcielił się w makiawelicznego starca Pancrazia. Mimo fizycznej brzydoty, podkreślonej pokręconą pozą i tradycyjną maską, postać ta jest tyleż komiczna, co tragiczna zarazem. Cudowny jest Arlekin Leszka Zdunia, jeszcze studenta PWST, przywodzący na myśl słynnego „Sługę dwóch panów” Giorgio Strehlera z niezapomnianym Arlekinem Ferruccio Soleriego. Uroczo w tej konwencji odnajduje się Beata Fudalej. Jej Beatrice cała zatopiona w przesadnych, teatralnie sztucznych gestach i pozach, jest bezgranicznie śmieszna i ciekawa. A do tego jeszcze świetna Colombina Ewy Kolasińskiej, bardzo dobra Rozaura Marty Kalmus i trafione pozostałe role męskie (Stefan Szramel, Jacek Romanowski, Jan Monezka, Rafał Jędrzejczyk i Maciej Luśnia).

„Venezia, Venezia” to triumf teatru czystego, teatru, w którym nawet konwencje z pozoru martwe odżywają za dotknięciem różdżki świadomego reżysera i sprawnych aktorów.

PAWEŁ SZUMIEC

„VENEZIA, VENEZIA” wg „Bliźniaków weneckich” Carlo Goldoniego. Reżyseria: G. Pampiglione. Scenografia: K. Waśniak. Kostiumy: J. Polewka. Muzyka: J. Ostaszewski. Premiera: Scena Kameralna Starego Teatru, 5 czerwca 1993 r.